Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Niedziela 12 Marca 1933 | Nr 71

5-ty dzień procesu o mord w Brzuchowicach

Gorgonowa zniknęła na pół godziny

twierdzi dr. Csala, składający zeznania po inż. Zarembie

Wczoraj zakończyło się trwające trzeci dzień badania Stasia Zaremby.

Na wstępie przewodniczący oświadczył, że dążył i dąży w dalszym ciągu do jak najspokojniejszego prowadzenia rozprawy, prosi więc o właściwe zachowanie się publiczności, a sędziów przysięgłych o to, by zadawali pytania za jego pośrednictwem.

„TAK" LUB „NIE"

Stasia w dalszym ciągu pytają obrońcy i jak dotychczas Stasio odpowiada najczęściej „tak" lub „nie".

Dr. Woźniakowski, przystępując do badań, mówi do świadka:

— Niechże pan nie uważa, że obrońcy chcą z pana zrobić warjata, lub pana denerwować. My chcemy tylko wyświetlić sprawę!

Z krótkich odpowiedzi Stasia wynika, że ślady koło domu nie były przysypane śniegiem.

MUSIA NIE CHCIAŁA DO MAMUSI

Mec. Ettinger w szeregu pytań usiłował ustalić, czy Gorgonowa chciała, by jej córeczka Musia (Romusia) spała z nią. Musia nie chciała mimo próśb matki spać z nią.

Wbrew temu, co podaje śledztwo, Staś twierdzi, że zostawił na ścianie tylko jeden ślad swej ręki, a znaleziono ich trzy.

CIAŁO LUSI BYŁO JESZCZE CIEPŁE

Z odpowiedzi dalszych udaje się ustalić prof. Olbrychtowi, że ciało Lusi było jeszcze ciepłe, jak żywej osoby, tylko, że głowa zwisała bezwładnie i krew była zakrzepła.

Staś znów stwierdza, że w postaci wychodzącej z hallu na werandę, poznał Gorgonową.

ZEZNANIA INŻ. ZAREMBY

Po czterdziestominutowem badaniu Stasia, przewodniczący nakazuje wprowadzić inż. Zarembę.

Inż. Zaremba zostaje zaprzysiężony.

Zaremba opowiada, że ożenił się w r. 1912 i żył z żoną do r. 1923, kiedy zaczęła zdradzać objawy choroby umysłowej i została przewieziona do Kulparkowa. Po trzech miesiącach wróciła, ale nie była wyleczona.

Gorgonową poznał przez p. Balkinową, w czasie, kiedy szukał kogoś do dzieci.

Słyszał od niej, że pochodzi z Dalmacji, że jest córką lekarza i była żoną oficera, z którym się rozeszła z powodu jego choroby.

Kilka razy Zaremba spotkał się z Gorgonową w restauracji. Zaproponował Gorgonowej zajęcie się dziećmi, ale nie przypomina sobie, by odrazu omawiał z nią warunki, gdyż chodziło przedewszystkiem o okres próbny.

Gorgonowa odwiedziła go wreszcie w mieszkaniu we Lwowie, gdzie doszło do stosunku. I potem przychodziła częściej.

Gorgonowej nie obiecywał małżeństwa, ale i mimo ostygnięcia stosunków, długo nie było mowy o zerwaniu.

— A kiedy przyszedł pomysł z rzekomem małżeństwem.

— Kilka miesięcy później.

W tym momencie oskarżona zwraca się do świadka i krzyczy:

— A nie sprzeciwiałeś się?!

MOJA „PANI"

Przewodniczący zapytuje, jak nazywał Gorgonową?

— Moja pani.

Następnie Zaremba zaprzecza, jakoby przyjeżdżał z Gorgonową do Krakowa. Nie chodzili również na Wawel do kościoła. Żadnej przysięgi na miłość i wierność od niej nie żądał. W 1928 r gdy przyszło na świat dziecko, Gorgonowa poczuła się pewniejsza i stosunki zaczęły się psuć.

BIURALISTKA

Przew.: — Czy nie dawał pan powodów oskarżonej do zazdrości?

— Gorgonowa podejrzewała mnie, że miałem stosunki z biuralistką. To jest nieprawda. Nie uznaję stosunków poufałych z personelem.

— Czy bił pan ją w hotelu?

— Nie. To ja wówczas od niej oberwałem.

Oświadczenie to wywołuje wesołość na sali.

W dalszym ciągu Zaremba określa charakter Gorgonowej. Stwierdza, że jest ona impulsywna, odznacza się dużą złośliwością, łatwo wychodzi z równowagi.

PANOWIE U GORGONOWEJ

Przew.: — Czy Gorgonowa prowadziła się poprawnie?

— Trochę raziło mnie, że panowie do niej przychodzą. Wszyscy mi o tem mówili. Dzieci też. Ale dzieci starały się mnie oszczędzać. Lusia wiedziała o listach, przejmowanych dla mnie przez służącą. Jeden z listów od Koseckiego rozpoczynał się: „Droga Rito!".

— Czy robił pan wymówki Gorgonowej?

— Nie.

Dalej opowiada Zaremba o 10.000 dol. tytułem odszkodowania. Stwierdza nawet, że były targi o tę sumę.

Przew.: — Skąd pan wie, że Gorgonowa źle obchodziła się z Lusią?

— Sam widziałem. Mówiłem, że dzieci są dobre, ale w ten sposób nie wolno z niemi postępować.

— Czy Lusia była niechętna dla Gorgonowej?

— Tak. Dlatego, że mnie zdradzała.

— Czy odgrażała się Lusi?

— Krzyczała. Nawet zwracałem jej uwagę, że takie groźby są karalne. Mówiła: „Ja cię poparzę". Lusia zakazała mi nawet przyjeżdżać do Brzuchowic, by nie doszło do krótkiego spięcia.

— O co Gorgonowa czuła urazę do Lusi?

— O to, że Lusia przejęła gospodarstwo. Gorgonowa za dużo wydawała.

Dalszy ciąg sprawozdania na str. 2-ej.

Druga maszyna piekielna

dla Roosevelta

P. A. T. donosi z New-Yorku o wykryciu drugiej maszyny piekielnej w przesyłce pocztowej, wysłanej pod adresem prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta.

Ustalono, że przesyłka była nadana w urzędzie pocztowym w miejscowości Wavertown.

Hitlerowcy „gruntują" swą władzę

a Francuzi wzmacniają posterunki na Renie

STRASBURG (PAT). Około 1000 hitlerowców, uzbrojonych częściowo w karabiny, zajęło w czwartek po południu koszary dawnego 170 pułku pionierów w Kehl, w miejscowości, położonej naprzeciw Strasburga po prawym brzegu Renu. Hitlerowcy obsadzili również magistrat. Na budynku magistratu wywieszono olbrzymi sztandar hitlerowski.

W związku z tem władze francuskie wzmocniły posterunki na mostach na Renie. Należy zaznaczyć, że Kehl znajduje się w t. zw. strefie demomilitaryzowanej.

W obawie kar

Amerykanie znoszą ukrywane złoto

Wczoraj o godz. 2-ej w nocy według czasu europejskiego, kongres amerykański uchwalił nadzwyczajne zarządzenia finansowe, zaprojektowane przez prezydenta Roosevelta.

W godzinę po uchwale Roosevelt złożył na niej swój podpis, poczem ogłosił przedłużenie moratorjum dla banków i zakazu wywozu złota.

Wobec zapowiedzi kar za ukrywanie złota, w ciągu dnia wczorajszego złożono złota na sumę 65 miljonów dol. Za przechowywanie złota grozi kara podwójnej wartości nieoddanego złota.

3 posterunkowych rannych we Lwowie

w czasie awantur studenckich

PAT donosi ze Lwowa: Na ul. Kazimierzowskiej, gdzie znajduje się więzienie, zebrała się grupa studentów, którą policja rozproszyła, aresztując 4 osoby. Wkrótce potem zebrał się tłum, liczący około 300 osób na pl. Akademickim, który wznosił różne okrzyki. Po rozproszeniu tłumu przez policję z okien Domu Akademickiego posypały się na policję spluwaczki i butelki, któremi zostali ranni 3 posterunkowi. Jednego z nich ciężej rannego odwieziono do szpitala.

Na wezwanie rektora do domu akademickiego wkroczyła policja i wylegitymowała znajdujących się tam studentów.

Płace górników nie zmienione!

W dniu 10 marca odbyło się posiedzenie Komisji pojednawczo-arbitrażowej w której wzięli udział: p. inż. Kosuth, Naczelnik Okr. Urzędu Górniczego w Katowicach jako przewodniczący, ze strony przemysłowców: Dyr. Lebiedzik, Totleben i Leohard, ze strony robotników: Sekretarze: Feliks (ZZZ), Bocian (PPS) i Król (Zespół Pracy).

Komisja wydała orzeczenie: Płace w przemyśle górniczym i hutniczym nie zostaną zmienione. Orzeczenie obowiązuje do dnia 31 lipca 1933 r.

W ten sposób oświadczenie Wojewody Śląskiego p. Grażyńskiego w imieniu Rządu zostało dotrzymane. Wbrew pesymistom Komisja pojednawczo-arbitrażowa stanęła na stanowisku nie zmniejszenia płac. Orzeczenie to wywołało radość wśród górników.

Kartele i budżet

w komisjach sejmowych

W dniu wczorajszym obradowało w Sejmie kilka komisyj. Największe zainteresowanie skupiało się około obrad komisji przemysłowo - handlowej, na której rozpatrywano rządowy projekt ustawy o kartelach.

Referent pos. Czernichowski (B.B.) wskazał, że zagadnienie kartelowe jest obecnie aktualne z powodu wzrostu kartelizacji w Polsce. Polityka cen karteli stoi w sprzeczności z polityką gospodarczą rządu, która idzie w kierunku przystosowania gospodarki do sytuacji kryzysowej. W tych warunkach kotrola państwa nad polityką karteli jest niezbędna.

Po obszernej dyskusji, w której przedstawiciele opozycji ograniczali się jedynie do uwag natury ogólnej o kartelach, przyczem polityka karteli była bardzo ostro potępiona, przyjęto rządowy projekt z poprawkami referenta.

Komisja budżetowa Sejmu przyjęła zmiany, zaproponowane przez Senat do projektu ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego na r. 1933/34. Po obszernym referacie wicemarszałka Polakiewicza przyjęto również projekt ustawy, zmieniającej dotychczasowe postanowienia w sprawie uposażenia dla oficerów rezerwy. Chodzi tu przedewszystkiem o sprawę dodatków na umundurowanie.

Rita Gorgonowa przed sądem

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

ZEZNANIA DR. CSALI

W tym momencie przewodniczący zarządza przerwę. Po przerwie zeznaje nie Zaremba, lecz dr. Csala, któremu się śpieszy powrócić do Lwowa.

— Przewod. — Co pan wie o sprawie?

Świadek długo i szczegółowo opowiada, jak został zbudzony przez służącą, która go wzywała do willi Zarembów. Podchodząc do willi, usłyszał szczekanie psa. Wszedł do środka i widok zamordowanej dziewczyny oburzył go. Odezwał się wówczas do Gorgonowej:

— Jak to być może, by naprzeciw posterunku żandarmerji dokonano morderstwa?!

Gorgonowa odpowiada:

— Kilka razy były już tutaj dokonywane napady rabunkowe i to nikogo nie dziwiło.

GORGONOWEJ ZALEŻAŁO NA USUNIĘCIU LUSI

Zkolei dr. Csala opowiada, że na podstawie obserwacyj doszedł do przekonania, że mordu mógł dokonać tylko ktoś z domowników. Kto to mógł być? Nikomu tak nie zależało, jak Gorgonowej. W rozmowie z Zarembą świadek starał się poddać myśl, czy nie domyśla się on mordu z zemsty?

— Nie — odpowiedział Zaremba.

— A może mord seksualny?

Ta możliwość wydawała się nieprawdopodobna, Lusia nie zadawała się z chłopcami. Opinję miała bardzo dobrą. Schadzka była wykluczoną.

— Kto zawezwał pana? — pytał przewodniczący.

— Oskarżona.

— Czy po obejrzeniu wtedy zwłok, może pan orzec, jak prędko nastąpiła śmierć?

— Nie, nie mogę tego ustalić.

PIES RZUCIŁ SIĘ NA DOKTORA

Świadek opowiada dalej, że kiedy przyszedł do willi pies rzucał się na niego i szczekał. Doktór nie utrzymywał stosunków z mieszkańcami willi i dla psa był człowiekiem obcym.

— W jakiem oskarżona była futrze krytycznego dnia?

— Nie przypominam sobie.

W dalszym ciągu świadek omawia sprawę otwartego okna, twierdząc że długo nie mogło być otwarte. Świadek nawet nie zauważył, by było ono początkowo otwarte.

NAFTĄ CZUĆ BYŁO RĘCE GORGONOWEJ

Następnie świadek twierdzi, że czuł zapach nafty z rąk Gorgonowej.

Dr. Csala przebywał w willi około półtorej godziny i w czasie rozmów spostrzegł, że oskarżonej zależało wyraźnie na tem, by wytworzyć w świadku przekonanie, iż sprawca mordu wdarł się z zewnątrz. Mówiła np. o tem, że klucz zaginął, że pies został skaleczony, że okno jest otwarte.

W czasie rozmowy Gorgonowa trzymała ręce w rękawach futra, jakby chciała ukryć dłonie.

Na pytanie o śladach, świadek mówi, że nie badał ich specjalnie, ale je zauważył pod oknem.

GORGONOWA ZNIKNĘŁA NA PÓŁ GODZINY

W czasie półtoragodzinnego pobytu doktora w willi, Gorgonowa w pewnej chwili wyszła i znikneła na pół godziny.

— Czyby pan słyszał u siebie w domu szczekanie psa w willi Zaremby?

— Słyszałbym, ale wtedy nie słyszałem. Skowytu bym wogóle nie słyszał — odpowiada świadek.

Świadek następnie mówi o złem traktowaniu dzieci przez Gorgonową. Mówił nawet o tem znęcaniu się ze swoją żoną. Przytaczał, że widział jedno z dzieci w lekkiem paletku, jak pilnowało fury z węglem. Słyszał też od swej matki, której opowiadała służąca, siostra służącej Zarembów, że z Gorgonową stosunki są bardzo naprężone.

Widział też, że kiedy Zaremba przyjeżdżał, to Lusia nawet nie wchodziła do środka, woląc czekać na ojca na dworzu.

DWIE KONFRONTACJE

Nastąpiły dwie konfrontacje między świadkiem a oskarżoną. Przez cały czas zeznań doktora Gorgonowa patrzy na niego, on zaś siedzi bokiem.

W czasie konfrontacji Gorgonowa stanowczo przeczy, jakoby wywierała nacisk na opinję świadka, że morderstwa dokonał ktoś z zewnątrz.

Świadek upiera się przy swoich zeznaniach.

Druga konfrontacja dotyczy kwestji psa. Poprzednio Gorgonowa zeznawała, że pies nie rzucał się na doktora. W czasie konfrontacji stwierdza, że nie widziała, jak doktór wchodził, nie mogła więc widzieć, czy pies rzucił się na niego.

W pewnej chwili Gorgonowa woła:

— Pan jest w błędzie! Niech się pan dobrze zastanowi, co pan mówi!

— To nie moja wina, że ja mam dobra pamięć.

W międzyczasie zjawił się na sali dr. Axer, który przybył z Łucka.

Badanie dr. Csali trwa w dalszym ciągu.

„WYCHODZIŁA DWA RAZY"

Prokurator zwraca się do Gorgonowej.

— Jak to było z tem pani wyjściem, o którem dr. Csala mówi, że pani zniknęła na pół godziny?

— Wychodziłam raz za swoją potrzebą na 2 minuty, a potem wychodziłam drugi raz, ale na jak długo nie pamiętam.

W odpowiedzi na pytania o śladach świadek stwierdza, że ślady były drobnej stopy kobiecej.

W dalszym ciągu badań Gorgonowa podaje, że szybę we drzwiach stłukła po powrocie od dr. Csali, kiedy biegła po wodę.

Prokurator Przytulski. Przy zwłokach Lusi rozpacz Zaremby była ogromna, a jak się zachowała oskarżona?

Dr. Csala: Była spokojna. Podniecała się tylko sama opowiadaniem, że morderstwa dokonał ktoś z zewnątrz.

Następnie badanie świadka rozpoczynają obrońcy.

WIADOMOŚĆ Z 5-ej RĘKI

Mec. Ettinger zwraca uwagę na fakt, że wiadomości o życiu w willi Zaremby czerpał doktór z 5-ej ręki.

Obrońca zapytuje świadka, na jakiej zasadzie twierdzi, że mordu musiał dokonać ktoś z domowników, czy dostatecznym dowodem jest opinja o cnotliwości ofiary.

Świadek przyznaje, że dokładnych oględzin zwłok nie dokonywał, ale wyklucza możliwość zbrodni w napadzie. Możnaby tylko mówić o zbrodni, dokonanej w czasie przygotowanej wizyty, ale ofiara miała zbyt dobrą opinję.

W krzyżowych pytaniach obrony świadek twierdzi, że jego pasierb, Czajkowski, mówił o sedynowej koszuli Gorgonowej w dniu krytycznym, ale było to dopiero na 2-gi dzień w domu doktora, kiedy omawiali zbrodnię.

JAK LEŻAŁY ZWŁOKI LUSI

Doktór Olbrycht ustala drogą pytań, że doktór zastał zwłoki Lusi, leżące nawznak z ręką podniesioną i zgiętą, ciało było wyprostowane.

Z tej pozycji ciała nie można jednak wyciągać wniosków, gdyż zwłoki Lusi były napewno poruszone, kiedy ojciec i Staś robili sztuczne oddychanie.

Po skończonem badaniu dr. Csali przewodniczący poleca mu być przygotowanym do wizji w Brzuchowicach, co nastąpić może w środę, czwartek lub w piątek.

Dziś w dalszym ciągu będzie badany inż. Zaremba.

W obronie honoru żony

Kawalerski pryszczyk

(S. F.) Jeśli się w towarzystwie spotka dwie mężatki, to albo obydwie trzeba pocałować w rękę, albo żadnej.

A p. Michał Rogożek, przybywszy z wizytą do p. Salomei Dziulińskiej, pocałował gospodynię w rękę, a obecnej przytem p. Zofji Wons, która również z mężem bawiła z wizytą u państwa Dz., w rękę nie pocałował.

Małżonek p. Zofji, p. Roman, czując się takiem postępowaniem gościa dotknięty, zwrócił się do gospodyni:

— Dziwi mnie, pani Dziulińska, że pani sie pozwala w rękie całować. Moja żona, to byle komu lizać sie po łapach by nie dała. Bo to cholera wie, na jakom chorobe taki facet, jeden z drugiem, choruje i co miał przed tem w ustach. Naprzykład ten pan (tu p. Roman wskazał na p. Michała) ma krosty na gębie...

P. Michał zmieszał się lekko i wyjaśnił:

— Faktycznie pryszczyki mi sie zrobili z kataru.

— Wiemy, wiemy — uśmiechnął się pogardliwie p. Roman, — z czego to sie robi. U niektórych z kataru, a u niektórych z wiatru. Znam sie na tem, bo przecież sam też kawalerem byłem... I mówie pani, pani Dziulińska, nie daj sie pani pierwszemu lepszemu w rękie całować, bo taki kawalerski katar, to jest czasem gorszy od panieńskiego tyfusu.

P. Michał, zrozumiawszy, o co go posądzają, aż pobladł z oburzenia.

— Jak pan śmiesz mnie o świństwa posądzać?

— O nic nie posądzam — wzruszył ramionami p. Roman, — tylko swoje zadowolnienie wyrażam, żeś pan swojem pryszczatem pyskiem nie cmokał mojej żony w rękie.

— Czyj pysk pryszczaty? — wrzasnął p. Michał.

— Twój, hrabio od rynsztoków wylizywania...

Po 10 minutach do p. Michała Rogóżka wezwano felczera, żeby go opatrzył, a po 6 tygodniach p. Roman Wons stanął przed Sądem, o pobicie p. Rogóżka.

— Proszę Sądu — wyjaśniał p. Roman, — przyszedł ten pan, panią Dziulińską w rękie pocałował, a moją żonę nie. Mnie tam na tem lizaniu nie zależy, ale dla kobiety to zawsze obraza. Więc, żeby czuła, że ma męża, co jej honoru broni, musiałem temu panu przygadać...

Sąd skazał p. Wonsa na tydzień aresztu.

Wesoły Kącik

ROZMYŚLANIA NACZCZO



Więzy małżeńskie są tak ciężkie, że dwoje musi je dźwigać. A czasem to im nawet trzeci dopomaga.

* * *

Ojcu i matce nie należy pożyczać pieniędzy, bo nie wypada brać od nich procentu.

* * *

Małżeństwo to nudna książka z bardzo ciekawym wstępem.

* * *

Mężczyzna woli kobietę, której jedyną cnotą jest piękność, niż kobietę, której jedyną pięknością jest cnota.

* * *

Nie rozumiem, dlaczego dawniej królowie przelewali tyle krwi dla zdobycia tronu, dlaczego jeszcze teraz są tacy, którzy marzą o wejściu na tron? Co w tem nadzwyczajnego? Przecież nawet na najwyższym tronie siedzi sie zawsze tylko własnym zadkiem.

* * *

Chcesz być szczęśliwy jeden dzień — upij się; chcesz być szczęśliwy trzy dni — ożeń się; a jeśli chcesz być szczęśliwy cały tydzień — zarżnij tłustego prosiaka dla własnego użytku.

* * *

Literat jest to człowiek, który musi wypróżniać głowę, by napełniać żołądek.

* * *

Pierwsza miłość jest jak śnieg w marcu. Przez noc znika.

* * *

Łatwiej tuzin kobiet zdobyć, niż jednej się pozbyć.

* * *

Między krową a robotnikiem jest taka różnica, że krowę najpierw się wygania, a potem się doi, zaś robotnika najpierw się doi, a potem się wygania.

* * *

Kto wziął ślub trzydziestego pierwszego, może być pewny, że żona była mu wierną do końca miesiąca.

Zebrał

Napelon Sądek

Logika zniżki cen

Staniały papierosy.

Co zyska palacz?

Otóż pod wpływem depresji gospodarczej i spadku dochodów indywidualnych wielu palaczy pali obecnie gorsze gatunki papierosów, aniżeli dawniej w lepszych możliwościach. Z chwilą jednak, gdy papierosy potaniały, palacz tego typu będzie mógł bez powiększenia nakładu środków pieniężnych powrócić do swoich poprzednich papierosów. Inny zaś, który z identycznych powodów ograniczał swoje racje dzienne, będzie mógł te przykre ograniczenia skasować i palić według dawnej normy znowu bez zwiększenia nakładu pieniężnego.

Co zyska ogół?

Sztywność cen wyrobów monopolowych przy zmniejszaniu się dochodu społecznego siłą rzeczy wywołać musiała kurczenie się konsumcji. Zniżka cen natomiast przyczyni się niewątpliwie do zahamowania tego szkodliwego procesu, a — być może do pewnego wzrostu konsumcji. Utrzymanie poziomu produkcji jest dzisiaj jednym z głównych haseł naszego życia gospodarczego, jest oporem przeciw dalszemu postępowi dolegliwości kryzysowych.

Dlaczego staniały tylko papierosy?

Niejeden palacz postawi sobie takie pytanie. Staniały bowiem tylko papierosy i niektóre najniższe gatunki tytoniu (machorka). Otóż musimy sobie uświadomić, że Polski Monopol Tytoniowy przetwarza w 65 proc. surowiec zagraniczny, w 35 proc. zaś surowiec krajowy. Gdyby więc zostały zniżone ceny ogólnie na tytoń, to wzmogłaby się konsumcja tytoniu, spadłoby spożycie papierosów, a zniżka ta byłaby poniekąd premją importową dla zagranicy, ponieważ zaledwie w 35 proc. skorzystaliby z tego plantatorzy krajowi, a cały przemysł wyrobu papierosów poniósłby klęskę. Interes krajowy plantatorów został uwzględniony przez wyżej wspomnianą zniżkę na gorsze, w kraju uprawiane gatunki tytoniu. Reasumując powyższe, widzimy, że o ile potanienie papierosów i niższych gatunków tytoniu przyczynić się mogło do wzmocnienia warsztatów pracy, o tyle ogólna zniżka tytoniu wpłynęłaby na ich osłabienie.

SENSACYJNY POMYSŁ W TROSCE O BEZPIECZEŃSTWO LOTÓW

W Anglji zaprodukowano nowy przyrząd, mający dać maksimum bezpieczeństwa w czasie lotów. Nowe urządzenie polega na tem, że kabina w samolocie, w której mieszczą się ludzie, nie stanowi, jak dotąd, nierozerwalnej całości z samolotem. Jest ona jakby pudłem, mieszczącem się w kadłubie samolotu, przymocowanem klamrami, dającemi się otworzyć, za jednem naciśnięciem guzika.

Pudło to posiada własny, olbrzymich rozmiarów, spadochron. Spadochron ten znajduje się na dachu pudła-kabiny i otwiera się również dopiero za naciśnięciem tego samego guzika. Wyobraźmy sobie teraz pożar, lub jakiś inny wypadek w samolocie. Kabina sama jest ogniotrwała, więc w razie pożaru wystarczy nacisnąć guzik, odłączając kabinę od samolotu, a otwierający się samoczynnie spadochron powstrzymuje klatkę z ludźmi w upadku. To samo dotyczy wszelkich innych nieszczęść lotniczych, jak „korkociągi" i t. p. Płatowiec się rozbije, a kabina z ludźmi opadnie powoli na ziemię.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Niech pan zostawi Ninkę w spokoju

P. J. N. z Krakowa nadsyła nam następujące uwagi:

„Zgóry przewiduję, że spotkam się z ostrą krytyką ze strony wielu czytelników naszego kochanego pisma, lecz trudno — jestem na to w stu procentach przygotowany.

Ja, jako mężczyzna żonaty, nie mogę się pogodzić z nieustannem krytykowaniem p. Ninki. Jeżeli to jeszcze czynią panienki, wtedy zgoda, a nawet brawo, brawo bis—zwłaszcza p. Lusi Tomalównie z Grzybowa (wysuwającej szczytne hasło „młodość dla młodości"), natomiast dziwię się bardzo, gdy te wierne mężatusie nie mogą p. Andrzeja przeboleć, śląc mu takie serdeczne porady, jak: sznurek, Tworki, przepłynięcie stu metrów pod lodem, sport, kopniak i t. d. Doprawdy nie przypuszczałem, że te wszystkie mężatusie posiadają taką praktykę, skoro i tak już p. Andrzej od p. Ninki kopniaka dostał i jego prośby przestały znajdować oddźwięk u p. Ninki.

Brawo, p. Ninko, jest Pani dzielną kobietą, że Pani powstrzymuje głupie zapały p. Andrzeja. Z ostrych krytyk niech Pani sobie nic nie robi; wszyscy krytykują Panią tylko przez zazdrość, bo „nie pamięta wół, jak cielęciem był". Może i one niejednego poważnego nawet mężczyznę i ojca dzieciom zbałamuciły... Niech lepiej się starają przypodobać swoim mężom, bo Panią krytykują, a same się rozczulają nad zwarjowanym kawalerem. Nie wiem, czy gdyby im taka sposobność się nadarzyła, nie byłoby to samo. Ale nie dla każdego psa — kiełbasa.

P. Andrzejowi radzę, aby dał wreszcie spokój p. Nince, bo i tak nic nie wskóra — jestem o tem święcie przekonany. Pani Nince zaś radzę trzymać p. Andrzeja od siebie zdaleka, bo jak się psu palca nie dale, to pies nie ugryzie.

A więc, P. Ninko — głowa do góry, proszę żyć z mężem, bo te wszystkie romanse i odmiany djabła warte. Niech Pani to zostawi młodszym i kpi z surowych krytyków, którzy, a pewne, więcej romansów na sumieniu mają, niż Pani".

Podobne poglądy wyłuszcza p. E. K. z Równej, pisząc:

„Człowiek, który tonie w burzy zmysłowej i woła bliźnich o pomoc, aby mu ułatwili wydobycie się z nurtów pożądania — jakież rady otrzymuje? „Masz sznurek, powieś się" lub w inny sposób każą ginąć, wymyślają: „Stare próchno" i wkońcu każą iść do lekarza. Jeszcze tylko pytanie czy raczej lekarz nie przydałby się okrutnym oskarżycielom tych dwojga

Mojem zdaniem ci właśnie oskarżyciele zawinili więcej, niż tamci dwoje, którzy choć błąd popełnili, ale się do niego szczerze przyznają, publicznie się kająć i łaknąc naszej rady. Bo łatwo jest pierze na wietrze rozsypać, ale trudno je pozbierać.

Mojem zdaniem, p. Ninka, nic tu nie zawiniła, była tylko wyrozumiała niewiastą. Osoba, w której się kochają, wszystkich uszczęśliwić nie może. [illegible] ją zato potępiać? Pani Ninka słusznie odrzuciła miłość młodzieńca o 20 lat młodszego. Uległa dopiero w ostateczności, gdy p. Andrzej zagroził samobójstwem. Była to jej pierwsza i ostatnia miłość. P. Ninkę można porównać z prokuratorem, który staczał wielką walkę wewnętrzną między litością a prawem, o którym czytaliśmy niedawno w gazetach. Litość zwyciężyła, uwolnił pewnego galernika, zato sam skoczył w nurty Sekwany.

P. Ninka również staczała ze sobą walkę wewnętrzną między przysięgą wierności a ratowaniem młodego życia niedoświadczonego p. Andrzeja. Uratowała młodzieńca, a sama rzuciła się na żer ostrych języków, które ją oskarżają tak pochopnie.

Dla Pana, P. Andrzeju, moja rada: proszę dojść do równowagi, bo każdy z nas jest sternikiem własnego życia. Przy umiejętnem sterowaniu wypłynie Pan na spokojne wody. P. Ninkę — zostawić w spokoju, a czas — najlepszy lekarz — zagoi wszystkie rany".

Czy wiecie że...

Obserwatorjum w Pasadena (Kalifornja) będzie miało teleskop o średnicy około 5 mtr.!

—x—

Światło porusza się z prędkością 300 tysięcy kilometrów na sekundę, a jednak istnieją gwiazdy, z których światło do nas biegnie 140 miljonów lat!

—x—

Armaty, niezdatne już dla wojska, przydają się jeszcze... w kopalniach nafty. Jeśli ogień się dostaje do jakiegoś zbiornika, strzela się do niego, a nafta spływa przez dziurę do kanału, skąd może być czerpana.

—x—

W Holandji istnieją domowe skrzynki na... mleko, podobnie jak u nas na listy. „Abonenci" mleka, znajdują co rano butelkę w swojej skrzynce.

—x—

Hodowcy amerykańscy wymyślili specjalne baty dla pasterzy. Baty te są sporządzone z płótna i poza bólem nie mogą sprawić zwierzęciu żadnej krzywdy.

—x—

Artylerja przeciwlotnicza w Anglji ćwiczy się w strzelaniu do modeli płatowców, holowanych w powietrzu przez aeroplany. Oczywiste, że linka holująca, musi być odpowiednio długa, aby „holownik" nie ucierpiał w czasie ostrzeliwania.

—x—

Wielkie hodowle drobiu zagranicą, są całkowicie obsługiwane przez elektryczność, poczynając od podgrzewania wody do picia dla kur, a kończąc na elektrycznem wylęganiu kurcząt, kacząt i t. p.

—x—

W Anglji, w czasie nocnych popisów lotniczych, urządzono skoki ze spadochronami, zaopatrzonemi w latarki elektryczne. Widowisko było podobno nadzwyczaj efektowne!

—x—

Japończycy wymyślili nowy stop magnetyczny, składający się ze stali, niklu i aluminjum. Nowy metal posiada dwukrotnie silniejsze właściwości magnetyczne, od najlepszej stali magnetycznej, jest pięciokrotnie tańszy, waży o 25 proc. mniej i jest trwalszy.

—x—

W miejscowości Great Yarmount w Anglji istnieje linja elektryczna o napięciu 132,000 wolt. Przewody, prowadzące prąd, są zawieszone na masztach żelaznych, wysokości 81 metrow. Maszty te przypominają wyglądem wieżę Eiffla.

—x—

Nowowybudowany w Niemczech pasażerski sterowiec „Supper-Zepp" będzie miał około 300 metrów długości, a napełniony 6,700.000 stóp sześciennych szlachetnego gazu — helu. Jego cztery gondole pomieszczą pięćdziesięciu pasażerów, dając im na czas podróży maksymalny komfort, osiągany dotąd tylko na okrętach. Gondole są połączone korytarzem, pozwalającym na spacer dookoła sterowca. Każda gondola posiada dwa potężne silniki. Palarnie, bibljoteki, kino, radjo i telewizja będą dostarczały pasażerom rozrywek w podróży.

—x—

Wynaleziono podłogi ogniotrwałe, układając pomiędzy belkami stalowemi, płytki gipsowe.

—x—

Druty telegraficzne w Płd. Zach. Afryce muszą być umieszczane na wyjątkowo wysokich słupach, ze względu na... żyrafy!

—x—

Olej roślinny i smoła są najważniejszemi materjałami dla wyrobu najdelikatniej pachnących perfum.

—x—

Skonstruowano karabin siedmiolufowy, który wystrzela wszystkie siedem kul odrazu. Zaletą tej broni jest, że ma ona minimalny rozrzut: na odległość 100 metrów wszystkie kule tkwią w tarczy o średnicy 70 centymetrów!

—x—

Kościół w New Yorku t. zw. Riverside Curch, szczyci się największym dzwonem na świecie.

—x—

Prędkość obiegu krwi w żyłach zdrowego osobnika (o tętnie 70 na minutę i zwykłem ciśnieniu krwi) wynosi 10 klm. na godzinę. Znaczy to, że w ciągu roku, krew w organizmie jednego tylko człowieka „pokrywa" przestrzeń 85 tysięcy kilometrów!

Popularne metody symulantów

(m.) W czasopiśmie angielskiem „Medycyna sądowa i kryminologja", znany profesor medycyny sądowej, Jone Collie w niezwykle interesujący sposób opisuje autentyczne zdarzenia o symulantach.

Razu pewnego Collie został powołany w charakterze eksperta w sprawie pewnego Szkota, który uległ wypadkowi samochodowemu. Szkot wystąpił do sądu o odszkodowanie, gdyż stracił zupełnie władzę w prawem ramieniu. Collie zbadał Szkota, ale nie był w stanie ustalić, czy „pacjent" udaje, czy istotnie jest chory.

Nagle przewodniczący zwrócił się do Szkota, by przed składaniem zeznań, złożył przysięgę, przyczem lewą rękę ma położyć na sercu, a dwa palce prawej ręki unieść do góry. Szkot, snać zdezorjentowany błyskawicznie podniósł prawe ramię („sparaliżowane") i w ten sposób... wpadł.

Niemniej humorystyczny wypadek rozegrał się z pewną niewiastą, która oskarżyła chirurga o dokonanie złej operacji, która spowodowała, że niewiasta nie mogła zgiąć prawego kolana.

Collie był ekspertem. W czasie badania, nawiązał on towarzyską rozmowę z oskarżycielką. Rozmawiano o kryzysie, o sztuce, polityce i t. d. Pacjentka tak rozgadała się, że zapomniawszy o... bólu w kolanie, zgięła je zupełnie swobodnie, by poprawić źle obuty pantofel. Rzecz prosta, że oskarżycielka nie otrzymała odszkodowania.

Najbardziej sensacyjny wypadek, ale już zbiorowej symulacji rozegrał się przed laty, gdy słynny uczony francuski Pasteur odnalazł środek przeciw wściekliźnie. Pasteur w otoczeniu swych asystentów przyjmował pacjentów, wyłącznie w Paryżu.

W tym czasie władze angielskie wydały okólnik, mocą którego żołnierzę armji w kolonjach, którzy ulegli wypadkowi pokąsania przez wściekłe psy, zostają wysłani na koszt państwa do Paryża, do instytutu Pasteur'a.

Od chwili ukazania się okólnika liczba wypadków poczęła wzrastać z dnia na dzień. Wobec tego, że nie można było ustalić każdorazowo, czy istotnie zaszedł wypadek ukąszenia przez wściekłego psa, wysyłano pacjentów do Paryża.

Pewnego dnia, w szpitalu, dokąd zwożono pokąsanych, lekarz dokonał sensacyjnego odkrycia. Oto pod łóżkiem znalazł łeb psa. Łeb psa był tak misternie skonstruowany, że wystarczyło włożyć nogę, by doznać... ukąszenia.

W ten sposób żołnierze ułatwiali sobie wyjazd do Paryża, gdzie można było spędzić parę dni na koszt państwa.

Sprzedawca wagonu „18-stki" na wolności

We wtorek dnia 7 lutego r. b. opuścił bramy więzienia przy ul. Długiej, znany swego czasu na terenie stolicy mistrz fantastycznych sprzedaży — Cynjak.

Cynjak, mężczyzna w sile wieku o ujmującej powierzchowności odsiadywał trzyletni wyrok za oszukańczą sprzedaż naiwnemu kiniotkowi najbardziej dochodowego wagonu tramwajowego w Warszawie, poczciwej „osiemnastki".

Spryciarz u progu wolności opowiadał jeszcze o swym wyczynie, kiedy zainkasował od biednego poczciwca kilkadziesiąt dolarów zadatku na poczet przyszłych zysków.

Godzi się przypomnieć, że cała afera polegała na obietnicy dobrych zarobków przy przewożeniu pasażerów kupionym tramwajem. Cynjak kupił dla naiwnego kiniotka czapkę tramwajarską, postarał się o rezerwowy wagon „18-stki" i począł swą ofiarę uczyć prowadzenia motoru, podczas gdy sam potrafił tylko dzwonić. Po dwóch dniach nauki, Cynjak otrzymał zadatek, i ulotnił się.

Oszukany zgłosił się następnie do Dyrekcji Tramwajów po swój wagon, by rozpocząć zarobkowanie. Wtedy afera wydała się.

Inne sprytne oszustwo Cynjaka polegało na rozbiórce toru kolejowego i sprzedaży podkładów na opał.

Przy opuszczaniu więzienia Cynjak rzucił żartobliwie na pożegnanie: „A czapka kupiona u Tuczyna dla właściciela „18-ki" — to mnie mało kosztowała, prawie cały zadatek."

Późniejsi sprzedawcy kolumny Zygmunta, kolejki podmiejskiej i innych przedmiotów własności publicznej — to pojętni uczniowie Cynjaka.

Czy mistrz ich po wypuszczeniu z więzienia, wróci do swych genjalnych pomysłów — przekonamy się wkrótce.

150-letni żółw zmarł w „kwiecie wieku"

Żółw, imieniem Ala, uważany był za jedną z największych atrakcyj londyńskiego ogrodu zoologicznego. Ważył 300 kilogramów i liczył sobie 150 lat życia. Ród swój wywodził z dalekich krajów południa. Londyńskie powietrze jednak nie posłużyło „staruszkowi". W ostatnich dniach dostał grypy. Weterynarze usilnie leczyli żółwia, ale bezskutecznie. Wywiązało się zapalenie płóc i Ala zmarł w kwiecie wieku, przekroczywszy „zaledwie" 150 lat.

Dodać należy, że długowieczność żółwi jest ogromna. Żyją one po 200 i 300 lat. Niedawno na wyspie Św. Heleny zdechł żółw, który „doskonale pamiętał" Napoleona z czasów jego pobytu **na wygnaniu na wyspie.**

Dręczące zagadki lekarskie

(m.) Przeciętnie każdy chirurg przed operacją jest opanowany, spokojny, nie wyraża obaw. Niepokój wzrasta dopiero od momentu... dokonania operacji. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że operacja udała się znakomicie, chory czuje się dobrze, rozmawia wesoło z krewnymi, za dwa, trzy dni opuści wreszcie łóżko. I niespodziewanie na kilka minut przed wyjazdem z kliniki — nieszczęście: chory nagle pada na łóżko, chwila męczarni i... śmierć!

Dręczące pytanie, dlaczego chory nagle zmarł, znajduje następującą odpowiedź: w czasie dokonywanej operacji, gdzieś w organiźmie zakrzepło troche krwi. I oto ta znikoma ilość krwi już po operacji dostała się do serca i... śmierć.

Wypadki tego rodzaju zdarzają się na szczęście dość rzadko, ale mimo to do chwili obecnej lekarze nie znaleźli sposobów ochronnych. Podobno dwaj profesorowie francuscy pracują nad wynalezieniem środków, ale na razie bez efektu.

•

Wybitny lekarz amerykański dr. William Mannel, który w ostatnich latach specjalnie zajmował się studjami nad zagadką epidemji grypy, doszedł do zgoła rewelacyjnych wniosków.

Według profesora Mannel'a grypa ma ścisłą łączność z... paleniem w piecach! W czasie zimy — stwierdził doktór — w każdym pokoju spala się w piecach dużo węgla. „Diamenty" podczas spalania się, wydzielają siarkę, która powoduje grypę!!! Nie klimat w czasie zimy, ale jedynie gaz z węgla dostając się do organizmów, daje początek grypie".

Sensacyjne „wyznanie" dr. Mannel'a wywołało niebywałe poruszenie w świecie lekarskim. Nikt bowiem dotąd nie przypuszczał, by niewinny napozór węgiel mógł być przyczyną grypy, która rok rocznie pochłania tyle ofiar.

Gdyby wszyscy znów zastosowali się do wskazówek dr. Mannela, nie należałoby palić w piecach i możnaby było łatwo nabawić się chorób płucnych. Zaiste, błędne koło. Cóż wiec robić, by uchronić się od grypy i choroby płuc?

Na to pytanie otrzymujemy liczne odpowiedzi. Tylko, że co rocznie śmiertelność wzrasta!

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Gdy Lilijka poczuła się wolna, nie pomyślała nawet nad tem, aby podziękować swemu zbawcy i znów pędem pobiegła naoślep przed siebie...

Dokąd — nie wiedziała...

Stopniowo zwalniała kroku.

Tak minęła plac Trzech Krzyży i weszła w aleję Ujazdowską.

Było tu już cicho i pusto...

Wyczerpana i zmordowana biegiem, złamana tyloma przejściami w ciągu tak krótkiego czasu, padła na ławkę w alei. Tu dopiero poczuła nagle piekący ból w przegubie ręki. Rzeczywiście rana była malutka, ale wobec przecięcia arterji krew ciekła strumieniem i trzeba było szybkiego jej zatamowania, aby silny upływ krwi nie pociągnął za sobą groźnych skutków.

Śmiertelny lęk ogarnął Lilikę. Czuła się zgubiona, zbłąkana w tej wielkiej Warszawie, jak w puszczy leśnej... Drżała na m yśl, że może znów ją zaczepi jaki policjant i wtedy może już się tak nie wykręci sianem, jak poprz ednio...

Nie wiedziała, gdzie się właściwie znajdowała. Myślała, że już bodaj gdzie za miastem... zdala od swoich najbliższych, których tak kochała, a z którymi już pewno trzeba będzie się rozstać... na zawsze...

Wtem usłyszała jakieś zbliżające się kroki...

Serce zaczęło jej walić, jak młotem...

Przez głowę przemknęła myśl:

— O, Jezu!... Może to Maciek?

I natychmiast zerwała się z ławki. Strach dodał jej nowych sił. Biegła znów naoślep przed siebie...

Ale upływ krwi robił swoje...

I oto wśród mroku nocnego rozległ się rozdzierający krzyk dziewczęcy...

Zarazem zaś jęk padającego ciała....

To Lilijka padła zemdlona przed jedną z bram przy ul. Litewskiej, wpobliżu al. Szucha.

Mijały długie minuty...

Aż znów rozległy się zoddali czyjeś kroki. Zarazem zaś w takt kroków słychać było pogwizdywaną modną piosenkę. Po chwili piosenka umilkła, kroki się zbliżyły... i oto nocny przechodzień nie zdążył jeszcze nacisnąć dzwonka w bramie domu, gdzie mieszkał, gdy nagle ujrzał o parę kroków dalej Lilijkę, zemdloną z wyczerpania i upływu krwi.

Przechodzień był młodym chłopcem, lat może dwudziestu... ciemny brunet o pięknie lśniącym połysku bujnej kruczej czupryny. Czarne malutkie wąsiki i piękny błękit oczu, dodawały tej przemiłej twarzy o regularnych rysach ujmującego wdzięku.

Gdy zauważył leżące przed nim dziewczę, podbiegł, nachylił się, podniósł jej głowę i wołał:

— Proszę pani... proszę pani...

Widząc, że zemdlona nie odpowiadała, poczuł, że dreszcz lęku przeszył go. Odruchowa trwoga potęgowała się jeszcze, gdy ujrzał na ziemi strumyk krwi, sączącej się z przegubu ręki Lilijki. Cała jej dłoń już była we krwi...

Szepnął:

— Ależ ona jest ranna, biedaczka...

Ukląkł nad nią i przypatrywał się jej bacznie. W świetle latarni ujrzał, że to śliczna dziewczyna o zachwycającej twarzyczce... Przy upadku odsłoniła nóżkę, idealnie zgrabną, cudnie rzeźbioną...

Przechodniowi serce zabiło żywiej, już niewiadomo czy więcej z litości, czy z upojenia...

Szybko wszakże ochłonął, rozumiejąc, że krew ...ąca z przegubu ręki, to nie drobiazg... Tu trzeba szybkiego ratunku...

Natychmiast więc zadzwonił do bramy i wniósł ranne dziewczę do swego mieszkania...

Niełatwe to było, zważywszy, że mieszkał aż na czwartem piętrze bez windy.

Otworzył drzwi kluczem i wszedł do skromnego mieszkanka...

Stanął na progu pokoju, który wyglądał na stołowy. Przy stole, obok lampy siedziała starsza kobieta, nachylona nad szyciem.

Młodzieniec zapytał:

— Cóż to? Jeszcze nie śpisz? Ależ to straszne! Przepracowujesz się! Stracisz wzrok!

— A ty dlaczego dziś tak późno wracasz?

— Zaraz ci wszystko dokładnie opowiem, mateczko, gdzie byłem i co robiłem. Ale przedtem jest ważniejsza rzecz...

— Cóż to tak ważnego? — zapytała spoglądając z niepokojem zmęczonemi oczami, podkrążonemi czarnemi obwódkami.

— Chodź ze mną do mojego pokoju. Jest tam pewna... dziewczyna, ranna... Znalazłem ją przed bramą... Sprowadziłem więc na górę, bo to przecież obowiązek chrześcijański opatrzyć chorych... dopomóc cierpiącym...

Staruszka zerwała się i z jękiem:

— O Matko Przenajświętsza!... — pobiegła do pokoju młodzieńca.

Gdy weszli do pokoju, Lilijka otworzyła oczy... Nie wiedziała, gdzie się znajduje... ale nawet się o to nie pytała...

Milczała też, gdy młodzieniec z staruszką starannie obandażowali jej rękę, aby zatamować dalszy upływ krwi. Po chwili zapadła w głęboki sen.

— Mateczko, idź spać... Ja tu będę czuwał przy tej nieszczęsnej, a jutro postanowimy, co robić. Nie bój się, bynajmniej nie zamierzam zwalić jej sobie na kark. Nie wiem przecież, co to za jedna. Jutro odwiezie się ją do szpitala i już.

— Dobrze, Bolesiu, rób, jak uważasz — odparła staruszka, wzruszona dobrem sercem młodzieńca, który był znanym nam już synem Ireny Walskiej oraz jej już nieżyjącego kochanka Jana Marlewskiego. Starszą panią zaś była — jego wychowawczyni — Madzia Molska.

Madzia wydała całe swoje oszczędności na jego kształcenie. Skończył gimnazjum, zapragnął zostać lekarzem. Studjował właśnie medycynę. Aby zaś uczcić pamięć ojca, o którym Madzia mu często opowiadała, postanowił zostać lekarzem wojskowym.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Aby dokładnie zapoznać się z losami Bolesia, musimy cofnąć się dużo wstecz.

Zgodnie z tem, co doktór Piotr Walski przyrzekł Zofji, a wbrew temu, co skłamał bratu, kazał w swoim czasie Derdzie wypuścić Bolesia na świat Boży. Niech idzie, dokąd go oczy poniosą! I tak pewno, myślał sobie, dzieciak bez grosza zginie gdzieś, więc szkody nie narobi, a prośba Zofji będzie spełniona. Wilk będzie syty i owca cała.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Człowiek którego pocięto szablami

Dla młodziutkiej sanitarjuszki zaczęły się dni pracy wprost nadludzkiej. Serce twardniało wobec ogromu bólu człowieka, rzuconego w najokropniejsze warunki frontu. Przez izbę przyjęć, do której komendant szpitala przeznaczył siostrę Halinę, przelewał się bezmiar cierpienia. Nie brakło nawet obłąkanych, których nerwy nie wytrzymały, napięcia ognia i krwi.

Przytem brakło wszystkiego: lekarstw, środków opatrunkowych, żywności, odzienia, narzędzi chirurgicznych. A nad szpitalem ustawicznie trzymała dłoń epidemja, zgarniając codziennie obfite żniwo.

Wyczerpana całodzienną pracą, siostra Halinka, ledwie miała odrobinę czasu wybiec do Jerzego, który nie często zjawiał się pod szpitalem, do którego wchodzić nie było wolno ze względu na panującą epidemję tyfusu.

Ostatnim razem powiedział jej, że przyjedzie się pożegnać, gdyż za parę dni wyjeżdża na front.

Tego dnia od samego rana siostra Halina czuła się bardzo źle. Przez jej ciało przebiegały naprzemian fale żaru, to zimna, od którego szczękała zębami.

Koło południa nie mogła już ustać na nogach.

— Aby wytrwać do wieczora, aby wytrwać — szeptała spieczonemi ustami. — Nie chciałabym, żeby Jerzy przed samym wyjazdem zobaczył, że jestem niezdrowa. Pojedzie niespokojny.

Stojąc obok jakichś noszy w izbie przyjęć zachwiała się na gle. Zdawało jej się, że na progu stoi Jerzy i pożegnalnym powolnym gestem ją wzywa.

Chciała podejść do niego z wymówką, że naraża się na zakażenie.

— Jerzy, nie wchodź tu! — zawołała głośno.

— Co z siostrą się dzieje? — chwycił ją za rękę lekarz, ordynujący w izbie przyjęć. Rozpalona ręka siostry Haliny była wymowną odpowiedzią.

Rozpoznanie choroby nie nastręczało żadnych trudności: tyfus plamisty.

Tygodnie całe w okropnej gorączce siostra Halina walczyła ze śmiercią. Śmierć nie chciała łatwo ustąpić ze swych praw do młodego życia: po tyfusie plamistym siostra Halina przebyła tyfus brzuszny, a wkrótce tyfus powrotny. Młody silny organizm jednak nie poddawał się.

W styczniu 1920 roku przyplątała się jeszcze jedna choroba.

Siostra Halina leżała na ogólnej sali sióstr w wielkiej gorączce. Mróz dochodził wtedy do 40 stopni. Dyżurna siostra obeszła łóżka, opatuliła chore niespokojnie leżące i skostniała wsunęła się pod koc jednej z lżej chorych sióstr. Wyczerpana nadmierną pracą przymknęła oczy, które natychmiast zakleił sen.

A majacząca siostra Halina witała w gorączce swą matkę.

Ujrzała ją wchodzącą do pokoju i wzywającą za sobą. Wstała natychmiast, zeszła z łóżka i boso, w koszuli wyszła z sali na długi korytarz. Zmarznięta posadzka korytarza chłodziła rozpalone stopy chorej, a ona szła, chwiejąc się z osłabienia, za złudą postaci matki.

W połowie korytarza siły opuściły siostrę Halinę: upadła bezwładnie na zimne kamienie.

Znaleziono ją skostniałą z zimna. I ledwie minął kryzys tyfusu, wdało się zapalenie płuc.

Ale i tym razem młody organizm nie poddał się. W początkach kwietnia niebezpieczeństwo minęło i zaczęła się rekonwalescencja.

Jakże pięknym był świat w oczach siostry Halinki, spoczywającej w leżaku w prastarym parku Sapiechów, w którym znalazł pomieszczenie oddział sióstr i baraki dla epidemicznie chorych!

Usta siostry Halinki rade byłyby ucałować każdy zielony listek, pojawiający się na drzewie, każdą trawkę, kiełkującą z rozmiękłej, wiosną pachnącej ziemi, każdy płatek kwiatka, wychylającego się do coraz cieplejszych promieni słonecznych.

Siły wracały szybko. Już siostra Halina z trudem przesiadywała w ogrodzie, wiedząc, że grono jej koleżanek nie ustaje w ciężkiej pracy. Ale komendant szpitala ani słuchać nie chciał o powrocie siostry do pracy.

— Co mi po takim zdechlaku w robocie? — śmiał się.— Niech siostra sił nabierze. Najpierw jazda na urlop! Niech siostra przez sześć tygodni wypocznie na łonie rodziny, a potem pomówimy o pracy.

Ale już następnego dnia komendant musiał zmienić zdanie: ze swych posterunków odeszło znów parę wyczerpanych sióstr. Siostra Halina ponowiła swą prośbę o pracę.

W izbie przyjęć po paru dniach zapomniała, że była kiedyś chora, że należy się jej odpoczynek: napływały wielkie transporty rannych aż przy opatrunkach ręce mdlały.

Pewnej nocy w samochodach sanitarnych, na powózkach przywieziono tylu rannych, że trzeba było powyciągać z łóżek śpiące siostry do pomocy.

Siostra Halina pracowała za dwie, dla każdego znajdując słowo pociechy i uśmiech, rozjaśniający twarze wymizerowane, wykrzywione bólem. W pewnej chwili postawiono przed nią nosze, a na nich nieprzytomnego oficera z głową, spowitą w bandaże tak, że ledwie usta i nos były widoczne.

— To pocięli biedaka! — westchnęła siostra Halina, rozplątując krwawy zawój na głowie nieprzytomnego człowieka.

Im więcej zwojów bandaża miała w ręku, tem bardziej gorączkowo odsłaniała głowę rannego.

Nagły okrzyk przerażenia i bólu rozległ się w izbie przyjęć:

— Jerzy! Mój Jerzy!

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

II-gi dzień ciągnienia

Główne wygrane

75.000 zł. na nr.: 75040*

10.000 zł. na n-ry: 29186 60939 63566

5.000 zł. na n-ry: 2295 66329 90147 143478

2.000 zł. na n-ry: 318* 3938* 9447 13400 20004 29058 41483 44110 46435 46723 46640 46171 48662 50193 55325 56617 58643 60563 61402 65787 67169 67116 68502* 75931 83167* 88869 89111 961⁹⁰ 101815 100779 104533 115133 119936 120988 124170 127392 129532 137362 138572 140600 143588

1.000 zł. na n-ry: 1974 2475 4687 4920 10881 16034 17867 18115 22319 27634* 22115 34143 41604 43721 57130 57334 62632 64016 66255 68682 73569 73698 76457 76008* 79955 79992 89024* 92173 100721 106347 108003 108810 109961 110235 121553* 130633 130094 130819* 132706 133980 141564 145396 145477

Stawki

Ciągnienie przed przerwą

306 74 508 687 1605 60 973 2136 236 2344 494 575 83 3084 276 301 554 4194 351 567 613 708 5011 876 6157 6276 605 711 7494 560 65 8121 414 8831 9254 316 67 450 642

10158 672 932 11151 350 523 992 12385 13295 520 909 14250 404 946 15207 334 771 16131 583 17151 18005 18079 93 193 287 344 509 31 48 550 18611 13 847 960 19376 544 656 755

20032 104 21009 170 999 22038 23056 320 619 906 24009 66 214 451 24454 522 31 771 866 25048 162 65 651 25662 26156 382 946 49 27235 339 652 27900 28163 242 74 325 486 29275 428 29620 41 765 900

30465 569 675 821 986 96 31209 328 31657 782 32028 137 310 83 563 792 97 33133 897 34032 140 334 50 55 91 541 34675 87 830 58 35052 258 36421 934 37186 273 395 790 971 38380 704 49 38932 39177 600 02

40344 774 42123 449 43204 527 856 43942 44242 369 99 527 621 735 865 45061 276 301 20 35 767 817 46097 298 4'961 47353 416 819 48099 189 407 11 48571 969 751 972 49022 50 160 349 4'0473 521 25 709 80 864 70

50028 635 872 96? 51331 52077 88 53018 477 623 54152 55091 164 385 55431 507 902 56669 78 802 39 924 57026 201 649 979 58058 103 795 59076 144 666 793

60248 928 61086 204 597 62555 716 62871 63231 64160 313 25 905 65433 65599 822 66219 339 67009 58 141 334 67399 510 89 93 68172 206 331 752 68803 69282 353 465

70676 797 71041 303 59 591 620 39 71732 95 812 72006 106 524 654 73372 73411 84 508 724 74435 75631 51 791 75801 924 76326 728 77161 241 533 612 77791 957 78 78066 507 59 720 49 956 79182 239 300 694

80125 445 503 733 51 873 937 81822 82620 83346 467 85 730 84003 154 64 84068 85 245 57 409 555 854 914 58 85016 161 225 35 53 314 618 30 31 85838 970 86052 92 288 726 895 944 86989 87172 306 483 568 667 926 34 88000 22 330 99 810 89458 662

90103 337 578 91268 520 99 92548 92652 93075 87 148 346 524 796 94336 94343 924 95283 468 686 883 997 96253 96424 554 72 628 97088 180 240 370 97626 715 937 98689 790 99093 129 99718 99999

100872 101114 255 443 600 102005 102111 523 55 734 978 103173 287 677 104033 137 40 360 703 956 105025 333 105467 624 86 748 832 921 85 106156 106493 967 107174 451 733 934 108052 108105 258 366 615 92 714 933 109078 109418 540 876 944

110295 551 701 04 111194 241 316 111816 26 30 112133 240 678 113594 113894 114274 579 611 934 115101 37 115433 637 746 78 116314 414 46 916 116962 117007 61 198 310 56 409 774 117793 893 960 118162 291 552 634 118953 119187 622 706 98 828

120404 573 822 121407 732 122163 122376 407 18 88 692 745 67 123096 123528 124159 282 426 125148 457 916 125917 126037 464 874 90 127236 417 127596 797 128023 100 49 80 292 366 128482 563 629 862 129032 320 684

130037 60 73 119 246 406 549 50 13845 81 940 131141 217 856 132051 132057 189 351 436 53 57 588 94 605 132741 133039 43 102 32 354 438 672 133688 874 917 47 134198 239 478 895 135535 869 136061 141 270 333 58 474 136522 94 941 137101 342 544 865 138219 83 95 326 772 139346 551

140088 201 512 782 921 142279 465 142527 675 726 143278 394 406 548 143633 709 959 94 144142 439 844 145036 384 640 49 723 146350 559 637 147436 744 950

Ciągnienie po przerwie

29 162 455 61 899 1018 52 197 507 1548 962 2297 743 815 47 58 3002 217 3401 04 13 4221 341 50 70 438 676 5208 315 6235 376 780 917 57 7288 345 7387 480 511 26 8887 905 14 67 89 9087 333 486

10212 35 642 981 11190 320 32 406 11442 52 84 90 12928 56 13164 559 613 13728 831 98 981 14146 410 45 716 15102 338 561 856 88 16391 671 802 16972 432 622 765 935 66 18007 26 188 18264 575 877 938 19414 42 635 83 19853

20148 428 534 881 907 21055 623 73 21753 22164 74 407 733 64 812 23014 23070 190 262 341 47 64 409 843 24144 24217 367 405 597 724 66 25265 402 21 25526 695 743 807 27 29 36 60 26029 26062 239 334 450 621 27503 66 940 28226 317 507 609 29583 633 709 838

30704 43 62 991 31210 99 455 514 31680 32025 116 292 522 53 852 33077 33248 686 963 34021 466 502 740 919 35007 409 715 894 36103 05 13 407 738 37175 542 692 38386 504 39057 350 39565 627

40080 213 341 459 61 82 527 687 42056 618 43241 86 947 44640 731 45110 51 204 790 979 46309 634 991 47039 173 81 311 21 28 443 938 48066 48268 415 508 18 32 85 49215 337 419

50042 59 400 618 60 808 51025 300 51356 555 52121 581 654 714 912 41 53118 22 436 609 962 54054 126 578 54695 801 957 55089 146 434 56042 56171 239 358 439 76 589 821 57002 57346 698 778 922 58335 746 859 77 59141 69 82 92 345

60307 66 706 61080 374 62068 87 801 63213 456 617 964 92 64072 399 408 64503 11 638 65189 337 467 630 39 943 65943 66302 459 652 788 939 67470 67939 68214 72 315 754 885 69079 158 69176 77 319

70142 462 523 788 816 968 71196 71411 507 55 721 72032 34 140 378 94 72619 781 73005 65 76 199 257 483 74079 227 799 884 935 75248 56 299 75338 567 806 55 914 76175 432 94 77000 72 147 249 78087 291 741 820 79408 751 852

80309 549 80 710 81516 721 82162 82342 43 602 68 83053 54 302 07 531 83878 84363 85869 86596 619 764 87002 156 350 498 591 985 88126 318 88586 92 735 916 41 89118 42 58 432 89457 636 960

90025 50 129 45 304 702 891 993 91025 134 293 381 464 554 706 951 92334 530 685 93003 304 533 772 94204 94424 78 553 685 940 95028 435 600 95759 96020 556 843 97203 799 933 98383 99309 702 961

100169 213 347 57 64 506 631 94 100922 79 101198 234 459 511 672 781 101961 102195 404 39 103025 298 474 103522 42 642 104146 93 241 485 600 104721 105077 338 453 74 583 744 79 105943 88 106129 55 834 926 34 107090 255 400 804 19 38 950 108298 108378 523 625 109050 156 59 276 374 109667 720 41 820

zji poznał on Lilijkę. Postanowił ją u

110018 189 214 437 557 634 88 850 110914 96 111017 27 222 860 979 112184 112190 450 590 634 62 113453 74 114085 110 215 973 115035 157 547 702 115723 116212 478 639 868 76 901 63 117045 315 986 118009 613 707 863 119247 70 119301 778 83.

120242 48 660 846 69 963 121007 103 121142 238 460 80 962 74 122429 535 122661 876 901 123169 720 914 124074 124183 506 25 50 726 924 125042 351 125627 127139 448 512 652 775 128018 128089 194 254 468 504 476 129375 737 129788 808 906.

130098 277 510 95 993 131063 84 105 131139 227 132440 668 85 90 133006 20 133208 700 08 09 851 853 961 134134 134342 77 421 91 783 854 940 44 135257 135282 855 136100 652 741 836 901 30 137239 423 745 972 138033 320 423 51 137681 932 139270 548 815 923 70.

140038 663 877 141051 204 678 142199 421 86 630 143035 730 39 144574 758995 145527 643 807 146059 146348 56 564 746 77 828 53 56 92 944 146994 147239 494 721.

Doktór nauk ścisłych — tancerką kabaretową

„Ektogenetyczne i endogenetyczne zagadnienie rytmu materji żywej" — taki oto zawikłany tytuł nosi książka nie prof. Einsteina, lub innego głośnego uczonego, ale której autorką jest pani Timiszek, Czeszka i... tancerka kabaretowa. Dodać jeszcze należy, że książka z tak „mądrym" tytułem, dotyczącem zagadnień bakterjologji, nie jest pierwszą próbą autorki. P. Timiszek wydała już dzieło o ruchu i pracy elektronów.

P. Timiszek, urodzona w Pradze Czeskiej, ukończyła uniwersytet z tytułem doktora nauk ścisłych. Dla uzupełnia swych studjów, 5 lat temu, udała się do Paryża, kształcąc się na Sorbonie. W Paryżu przyszła jej myśl do głowy, że nauka i sztuka są ściśle związane z sobą: rytmem i ruchem w naturze.

Następstwem tego było przerzucenie się z Sorbony do... szkoły baletowej i po 3 latach studjów doktór nauk ścisłych wystąpiła na scenie kabaretowej w charakterze tancerki w jednej z operetek.

Dr. Timiszek zachwyca publiczność swym muzykalnym głosem, czarowną urodą i rytmicznym tańcem, lecz w wolnych od tańca chwilach nie przestaje się zajmować nauką ścisłą, czego wynikiem było wydanie, wspomnianej na wstępie książki.

Mechaniczny środek na morską chorobę

Co to jest żyroskop?

Najprostsza odpowiedź — to zwykły bąk. Taki bąk, jak te, które mali chłopcy pędzą batem po podłodze dla uciechy. Żyroskop to bąk, tylko na większą skalę, napędzany motorkiem elektrycznym, lub sprężyną i... mający praktyczne zastosowanie!

Mianowicie, dla pewnych, fizycznych przyczyn, żyroskop powiększa równowagę płaszczyzny, po której wiruje. Znaczy to, że płaszczyznę tę jest trudniej przechylić, jeśli po niej wiruje „bączek"-żyroskop.

Zostało to wykorzystane przy budowie kolei jednoszynowych. Wagony tej kolei tylko wtedy mają równowagę na swej jedynej szynie, gdy w specjalnej przestrzeni pod podłogą wiruje żyroskop!

Obecnie zastosowano żyroskopy dla nadania większej równowagi okrętom na morzu. Wirowanie żyroskopu prawie usuwa kołysanie okrętu i zwalcza w ten sposób... chorobę morską, tak się dotychczas dającą we znaki podróżującym. Oczywiście, wedle stawu grobla! „Bączek" mający wpływać na równowagę morskiego kolosa musi sam ważyć około tysiąca kilogramów i wirować w tempie 60 klm. na godzinę.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Pod zbrodniczym wpływem

IV.

Gdy Julja weszła do pokoju, Laskowicz odrazu pomyślał. że to musi być jakieś nieporozumienie. Mimowoli w głosie jego brzmiało zdumienie, gdy spytał:

— To pani... więc to pani zrobiła?

Julja odpowiedziała jakimś nieswoim głosem:

— Tak... to ja zabiłam...

Stała przed sędzią i komisarzem sztywna. wyprostowana. bez śladu jakiegokolwiek uczucia na twarzy. Z rogu pokoju odezwał się prokurator:

— Jak pani się mogła zdobyć na taką zbrodnię? Jak pani sumienie pozwoliło?

— Powtórzyłabym swój uczynek. gdyby trzeba było.

KTO OTWORZYŁ OKIENNICE?

Obecni spojrzeli po sobie zaskoczeni, przerażeni temi słowami.

— Panowie, sądzę, że na teraz możemy uważać przesłuchanie oskarżonej za skończone — odezwał się sędzia.

Towarzysze jego skinęli milcząc głowami. Sędzia kazał wobec tego posterunkowym wyprowadzić hrabiankę Julję z pokoju.

Gdy tylko znikła za drzwiami, eskortowana przez obu policjantów, sędzia kazał prosić hrabinę Trzemielską.

Mimowoli zdziwił się, widząc przed sobą trzydziestoletnią kobietę w pełni rozkwitu. Więc ta młoda, piękna brunetka — to żona owego siwego, sześćdziesięcioletniego starca? A no, różne rzeczy się już widziało.

Skłonił się szarmancko i podał damie krzesło. Ona jednak nie usiadła. lecz spytała pełnym trwogi głosem:

— Panie, mój mąż?..

— Żyje, proszę pani, jest szansa, że go się uratuje. Z dwóch kul jedna chybiła i ugrzęzła w ścianie, przebiwszy łóżko, druga tylko raniła pani męża...

Po twarzy Marji przemknął cień. Bystre oko uchwyciło tę prawie niedostrzegalną zmianę. Przypominał sobie przykazanie śledcze: szukaj, komu zbrodnia przynosi korzyść. Do licha! ależ to tylko tej ślicznotce mogłoby przynieść korzyść, gdyby się pozbyła za jednym zamachem i męża i pasierbicy!

Nagle rozległ się głos hrabiego:

— Julja... ach, co robisz... mój rewolwer... wzięła go z szuflady... z szuflady wzięła... z szuflady!..

Laskowicz nachylił się nad nim, ale ranny umilkł.

— Czy hrabia zwykł był zostawiać broń w szufladzie?

— Nie, zwykle na noc kładł ją na nocnym stoliku. Możliwe. że dziś wyjątkowo schował ją do szuflady.

— Czy można wiedzieć. gdzie jest pani pokój?

— Tu zaraz, za drzwiami.

— Dziękuję. A czy pani wczoraj wieczorem zajrzała do męża przed pójściem spać?

— Nie. Drzwi były zamknięte, zresztą, wczoraj poróżniłam się z nim lekko.

— Ach, tak? Czy można wiedzieć, o co to poszło?

Hrabina opowiedziała całą historję.

— Taka sprawa — szepnął sędzia, gdy skończyła. — Naturalnie, to mi daje motyw zamachu, a głośno zapytał: — A gdzie jest pokój hrabianki?

— Za moim pokojem, na końcu korytarza.

— Więc po drodze do sypialni swego ojca musiała przejść przez pani pokój. Czy pani wtedy spała?

— Nie. Byłam zdenerwowana nieporozumieniem i nie mogłam zasnąć. Poszłam się przejść do ogrodu i wtedy właśnie zdarzyło się nieszczęście. Wszyscy domownicy mnie tam widzieli, mogą poświadczyć.

Sędzia uchwycił ostatnie zdanie. Poco ona to powiedziała? Czyżby się obawiała, że ją można posądzić? Nie dał jednak nic poznać po sobie i dalej pytał spokojnie i uprzejmie:

— O ile sobie przypominam, służba mi mówiła, że winowajczynię widziano przez otwarte okno, zaraz po strzałach.

— Tak, panie sędzio, sama byłam świadkiem, jak Julja zamknęła po tem okiennice.

— Aha, dziękuję pani. Jeszcze tylko jedno pytanie: czy hrabia sam się rozbierał, czy ktoś mu przy tem pomagał?

— Zwykle pomagał mu w tem kamerdyner Janusz, który mu zresztą wczoraj zaniósł na jego życzenie, szklankę herbaty.

— Na teraz dosyć pani się naprzykrzyłem. Bardzo pani dziękuję.

Maryla wyszła. Sędzia kazał sprowadzić kolejno służbę. Z zeznań Janusza wynikało niezbicie, że opuszczając pokój hrabiego, zamknął okiennice. Szofer Dominik, wracając od dziewczyny cichaczem, stwierdził znów, że widział hrabinę, jak około 11-ej otwierała okiennice.

WYDRĄŻONY RUBIN

Sędziego to zainteresowało. odesłał kamerdynera i kazał sprowadzić Julję. Polecił też posterunkowym uważać, żeby się świadkowie ze sobą nie porozumiewali.

Julja była blada i osłabiona. Ledwo trzymała się na nogach. Wróciła jej zupełnie świadomość czynu, nie wiedziała jednak dlaczego dopuściła się go.

D. c. n.

Marzec
11
SOBOTA
Matki B. B.

Wsch. sł. g. 6.29 — Zach. sł. g. 17.53

Przepowiednie astrologiczne.

Korzystne wpływy dla spraw osobistych, oraz zawodowych, jak również w miłości i przyjaźni.

W sprawach sercowych szukać poparcia osób starszych.

Akademja ku czci Rarańczy w Krakowie

W niedzielę, 12 bm. o godz. 11-tej przedpołudniem w Domu Katolickim przy ul. Straszewskiego odbędzie się uroczysta akademja ku uczczeniu 15-lecia przejścia gen. Hallera pod Rarańczą. Obfity program akademji wypełnią produkcje Chóru akademickiego p. L. Berkwicówny (fortepian), prof. W. Kozłowskiego (skrzypce), p. Z. Łakcińskiej (fortepian), orkiestry Zw. Młodz. Rękodzielniczej oraz przemówienia. Słowo wstępne wygłosi gen. Kukiel, „O Rarańczy będzie mówić kpt. Pawłowski, prof. Jachimecki wygłosi referat „Paderewski a wyzwolenie Polski", a dr. Kuśnierz na temat „Pomorze". Wstęp bezpłatny. Akademję urządza komitet złożony z kilkudziesięciu najwybitniejszych osobistości naszego miasta.

Na czele komitetu honorowego stoi prof. dr Marchlewski.

Sensacyjna afera Kłeczkowej

Od dawna już oczekiwany proces Goldfaden — Kłeczek odbędzie się dnia 24 bm. w Bielsku. Szantaże Kłeczkowej, żony b. dyrektora policji w Bielsku i jej Szwagra Goldfadena wywołały swego czasu olbrzymią sensację, gdyż chodziło o sumy kilkasettysięczne.

Na rozprawę wezwano 24 świadków, po największej części z pośród poszkodowanych. Oskarżonych bronią adw. dr Glanz z Cieszyna i dr Aschenbrenner z Krakowa.

Ciężkie pobicie słynnego rabina

Wśród przebywających w Berlinie Żydów z Polski, wstrząsające wrażenie wywołała wiadomość o smutnym losie sławnego rabina Frenkla, który w biały dzień napadnięty został w swem mieszkaniu przez przebranych w mundury hitlerowskie zbirów i pobity do nieprzytomności.

70-letniego rabina mimo alarmu wszczętego przez przerażonych domowników, zmasakrowano do tego stopnia, iż w stanie groźnym musiano go przewieźć do szpitala.

Baczność Inwalidzi! Walne Zgromadzenie w Niedzielę

W niedzielę, dnia 12 marca br. o godz. 9.30 rano w sali Polskiego Związku Młodzieży Chrześcijańskiej YMCA, wejście od ul. Biskupiej 19, odbędzie się Doroczne Walne Zebranie Członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie.

Zderzenie tramwaju z autem w Krakowie

Ulicą Krakowską w kierunku ulicy Mostowej zdążał tramwaj Nr. 1, a równocześnie z ulicy Węglowej w kierunku ul. Krakowskiej wyjeżdżało auto ciężarowe rejestrowane Kl. 72808. Motorowy nie zdołał wozu zatrzymać i w pełnym pędzie najechał na samochód, który uległ zniszczeniu.

Tramwaj wyszedł z tej katastrofy z drobnemi tylko uszkodzeniami. Winę wypadku ponosi szofer. Na miejsce wypadku przywołano straż pożarną, która oczyściła tor ze szczątków samochodu.

KRONIKA KRAKOWA

Wrażenia z procesu Gorgonowej

Kraków, 10 marca.

Piąty dzień procesu Gorgonowej upłynął w atmosferze równie ciężkiej jak czwarty.

Krakowcy przedstawiciele sprawiedliwosci dokładają wszelkich starań, aby wykazać, że Gorgonowa była złą żoną, niewierną kochanką, niefachową wychowawczynią, ba! nawet kiepską pielęgnarką. Znacznie mniej trudu wkładają, aby dowieść, że jest — zbrodniarką, Wydają jej wojnę na terenie, gdzie jest słaba, jak musi być słaba kobieta bez dostatecznego wychowania i wykształcenia, a nie atakują tam, gdzie jedynie rozprawiać się z nią powinni: w dziedzinie zbrodni.

* * *

Jedna rzecz nas dziwi: Jak to jest możliwe, że Staś Zaremba stojąc w sądzie o dwa metry od Gorgonowej, zachowuje pełny spokój, że składa swe zeznania głosem cichym i jednostajnym, nie dając wyrazu oburzenia i wstrząsowi wobec oskarżonej, zachowując wobec niej pełną kurtuazję. Wobec morderczyni swej siostry powinien chyba zachować się inaczej. Ale któż wie jakie instykty grają u tego chłopca, który oświadcza, że Gorgonowa była dla niego zawsze dobra, który zauważył, jaką miała koszulę nocną, gdy krytycznego wieczoru leżała w łóżku z odkrytemi ramionami.

Migawki

Zbliża się godzina 9-ta rano. Sala powoli zaczyua się napełniać. — Pałnieje, nabrzmiewa, pęcznieje pnblicznością. Ścisk. Rozgorączkewane twarze nerwowo rzucane spojrzenia, krzyżnjące się spostrzeżenia ścierające się opinje, wszystko wytwarza nastrój jakiegoś nerwowego, że jnż nie powiemy histerycznego środowiska.

Rnch się wzmaga, dziennikarze nerwowo wszystko notują. Fotografowie uastawiają aparaty, z korytarza dolatuje szmer. Idzie... idzie... Na galerji poruszenie. Publiczność wstaje, zagląda ku wejściu, skąd w towarzystwie posterunkowego wchedzi Gorgonowa.

Wśród publiczności wre, jak w nlu. Umysły rozpalają się do białego żaru. Dotychczasowe w minorowym tonie prowadzone dyspnty nabierają charaktern głośnych sprzeczek.

— Ona zabiła?

— A mówię ci, że zabiła, — woła zaperzona pani X., — głowę za to daję.

— Paniusiu, a ile dają za tę głowę? — woła jakiś ander krakowski i nie doczekawszy się odpowiedzi, niknie za drzwiami, wyciągnięty za połę przez woźnego. Miał pecha wlazł na salę jako „dziennikarz".

— Panie komisarzu — modli się do posterunkowego — na rany boskie, ja dziennikarz.

— Odstąp, — mówi, panując nad śmiechem powaga władzy — dam ci dziennikarza.

— Ranyście... ja dziennikarz, sprzedaje od rana gazety!

Gorgonowa stoi przy stole obrońców, futro zarzuciła niedbale na ramiona. Gładzi rękoma fryzurę i wodzi sennym wzrokiem po audytorjum.

Ważne dla poborowych

Prośby o zezwolenie na stawienie się do poboru w drodze delegacji mogą być wnoszone najdalej do 1-go kwietnia b. r. do Powiatowej władzy administracji ogólnej, właściwej dla tej Gminy, w której poborowy został wpisany do spisów poborowych.

Poborowi, którym udzielono zezwolenia na stawienia się do poboru w drodze delegacji muszą bezwarunkowo dostarczyć dowodów tożsamości.

Świętokradztwo

Do kościoła parafjalnego w Łękawach włamali się nieznani sprawcy i zrabowali monstrancję srebrną, bogato inkrnstowaną złotem, kielich, pnszkę do komnnikantów i inne naczynia kościelne, wartości kilku tysięcy złotych.

Po dokonaniu świętokradztwa przestępcy odjechali czekającem na nich autem w niewiadomym kiernnku.

Wyrodny ojciec

We wsi Wiewiórki pod Grudziądzem zmarła wskutek wycieńczenia Stefanja Siemianowska, którą ojciec jej Józef, więził od dwóch lat w chlewie.

Więcej powagi! Tu idzie o życie...

D. Dobry donosi:

Historja sądownictwa polskiego niewiele zna procesów, któreby tak trzymały w napięciu uwagę opinji publicznej, jak sprawa Gorgonowej. Winna czy nie? -- pytanie to jest na wszystkich ustach.

Jest to sprawa tak pełna tajemniczych powikłań i sprzeczności, że stanowi niewątpliwie jedną z najciekawszych zagadek w dziejach kryminologji. Każdy najdrobniejszy szczegół odgrywa tu wielką rolę, każdy napozór nic nieznaczący fakt decydować może o winie lub niewinności oskarżonej.

Sąd Najwyższy, przenosząc powtórną rozprawę ze Lwowa do Krakowa, powodował się właśnie dążeniem do zapewnienia temu procesowi takiej atmosfery, nastrój bowiem jaki panował zarówno w sądzie lwowskim jak i w mieście, nie sprzyjał bynajmniej bezstronnemu wymiarowi Sprawiedliwości.

Niestety, trzeba to już dziś stwierdzić, po paru pierwszych dniach rozprawy w Krakowie, że właściwej atmosfery nie udało się wytworzyć i w sądzie krakowskim. Jeśli uświadomimy sobie, że Gorgonowa przebyła w więzieniu już długich 14 miesięcy że skazana została na karę śmierci, że odbyła w więzieniu połóg, że żyje ciągle w dręczącej nieświadomości swego losu — czyż można się dziwić, że nerwy jej odmawiają posłuszeństwa, że może ona odpowiadać na pytanie nie tak, jakby sobie tego życzył przewodniczący sądu, prokurator, czy obrońca?

Nikt z nas nie wie, czy Gorgonowa jest morderczynią — czy też jest niewinna. Możemy mieć na ten temat takie, czy inne zdanie, oparte na takich czy innych faktach, przesłankach przeświadczeniach, ale twierdzić z pewnością „ona zabiła" albo „ona jest niewinną", nikt z nas nie ma prawa bo nie ma na to absolutnie przekonywujących dowodów.

Nie może też orzec o tem już dziś, na początku rozprawy żaden członek Trybunału sądzącego.

Tymczasem sposób prowadzenia rozprawy przez przewodniczącego nasuwa nieodparte wrażenienie mijania się dr. Jendla z absolutną objektywnością. Sposób stawiania pytań forma uwag z jakiemi zwraca się do oskarżonej i tolerowanie na tej sali — nad którą unosi się stale widmo szubienicy różnych mniej lub więcej płaskich dowcipów i kalamburów, nie odpowiada powadze roli, jaką pan przewodniczący odgrywa.

Robi to jakieś makabryczne wrażenie, gdy w obecności kobiety — nie wiemy jeszcze: winnej, czy niewinnej, ale już raz skazanej na śmierć — wybuchają głośne oznaki wesołości rozlegają się śmiechy i krzyżują w powietrzu niewykwintne żarty i docinki.

Więcej powagi i spokoju panowie, więcej rozwagi! Tu idzie przecież o Sprawiedliwość i o życie ludzkie!!..

Złodziejka skazana na 18 miesięcy więzienia

Wczoraj przed Sądem Karnym w Krakowie zasiadła na ławie osk. Janina Lewińska f. Sokołowska, osk. o to, że dn. 12. X. 1932 r. skradła pierścionek wart. 40 zł. oraz dn. 11. XII. 1932 r. skradła suknię wart. 70 zł.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał osk. Lewińską na łączną karę 18 miesięcy więzienia.

Rozp. przew. s. dr. Janicki, osk. rzecz. prok. st. przod. Faron.

Nowy świadek w procesie Gorgonowej

Lwów 10 marca.

Do wydziału śledczego we Lwowie zwrócił się w piątek z prośbą o interwencję świadek prokuratorski procesu Gorgonowej art. malarz p. Włodzimierz Jaworski który przeczytawszy naszą wiadomość o niedoręczeniu wezwania św. Tobiaszównie i nie otrzymawszy również do tej pory wezwania na rozprawę, powziął podejrzenie, iż woźny sądowy nie może go także odnaleźć.

P. Jaworski zdając sobie sprawę z ważności swych zeznań dla wyświetlenia zagadki brzuchowickiej, prosił wydział śledczy o doręczenie mu wezwania przez wywiadowcę policyjnego. Prośbie tej wydział śledczy uczynił zadość.

Wczasie sprzeczki zabił restauratora

Przed wydziałem karnym Sądu okręgowego w Gdyni toczyła się rozprawa przeciw A. Boroniowi osk. o zabójstwo Józefa Kopera, właściciela jadłodajni. Zabójstwo zostało popełnione w Gdyni w dniu 9 grudnia r. z. w trakcie sprzeczki o kaucję 300 zł., której Koper nie chciał wydać Boroniowi.

Po przeprowadzonej rozprawie Adam Boroń skazany został na łączną karę 15 lat więzienia.

Wypadek przy ulicy Siennej

Wczoraj, o godzinie 17.10 wezwano Pogotowie Ratunkowe do Tekli Kucharczyk lat 22 krawcowej, bez stałego miejsca zamieszkania, która przechodząc ulicą Sienną nagle osłabła. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Banda gwałcicieli nieletnich dziewcząt przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Okr. Kar. w Krakowie zasiadło wczoraj 6 oskarżonych a to: R. Bartysa l. 23, Gustaw Bauer l. 29, M. Strózik l. 20, J. Klnziewicz l. 41, Włodz. Wnękowski l. 25 oraz Fr. Migdał l. 31, wszyscy z Bocbni. Akt oskarżenia zarzuca wszystkim, że dnia 17. V. 1932 r. dopuścili się kolejno przemocą zniewolenia 2 dziewcząt niespełna 16-letn. a to: Marji Nosadównej i Elżbiety Matusikównej.

Na rozprawie do winy się przyznają tylko Bartysa, Baur i Strózik lecz zaznaczają, że obie oddały się im dobrowolnie. Reszta winy się wypiera.

Po przeprowadzonej rozprawie, celem przesłuchania świadków dodatkowych rozprawę odroczono.

Włamanie do Związku Spółdzielni Spożywców w Krakowie

We wczesnych godzinach rannych rozeszła się po Krakowie wiadomość o zuchwałem włamaniu, dokonanem dzisiejszej nocy. Następne wiadomości mówiły już, iż ofiarą tego ataku włamywaczy padł Związek Spółdzielni Spożywców, przy ul. Warszawskiej L. 7, w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, łupem włamywaczy padła gotówka w wysokości około 1.600 zł. Niczego innego nie ruszono. Sama „robota" zdradza rękę fachowców. W drzwiach kasy rozpruty szeroki, kwadratowy kawał stali, podniesiony następnie do górę, jak czarne skrzydło. W drugiej ściance też otwór.

Niewątpliwie wykaże to śledztwo, które wszczęły natychmiast zaalarmowane organa policyjne.

Krwawa bójka na plantach w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciw St. Wałachowi oskarżonemu o to, że uderzył Jana Łomżyńskiego, malarza kamieniem w głowę, tak, że tenże stracił przytomność i przewieziony został do szpitala, gdzie przeprowadzono operację wyjęcia części kości czaszki.

Zajście powyższe miało miejsce na plantach w Krakowie około Głównej Poczty, a powstało z powodu zatargu o dziewczynę.

Sąd po przesłuchaniu oskarżonego i świadków rozprawę odroczył celem podania poszkodowanego powtórnym badaniom.

Bronił adw. dr. Pleszowski.

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Józef Czernecki, Kraków.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Głos pustyni"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Dzielny wojak Szwejk'
Dom żołnierza: „Lokomotywa'
Muzeum: „7 orłów"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Maciste, król cyrku"
Świt: „Ziemia niczyja.".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Halo Berlin — Halo Paryż"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Sobota, dnia 11 marca 1933 r.

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasn, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof. i kom. meteor., 15.10 Transm. z Warsz., 15.35 Słuchowisko dla młodzieży, 16.00 Płyty gram. 16.20 Transm. z Warsz., 17.00 Audyjca dla chorych, 17.30 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla matnrzystów z Warsz., 18.25 Muzyka lakka z Warsz., 19.00 Rozmaitości, komunikaty. 19.15 Przegląd polityki zagran. ub. tygodnia, 19.30 Trans. z Warsz., 23.00 Muzyka. w przerwie o 23.30 wiadom. z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 22 „pod Koroną" Karmelicka 23 „pod Opatrzności", Dietla 76 „pod Aniołem", Florjańska 15 „pod Gwiazdą", 29-Listopada 5 „Apteka Warszawska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Pl. Zgody 18 „pod Orłem".

Sprzeniewierzenie na szkodę kupca w Podgórzu

Landan Natan, właściciel wędzarn śledzi „Adrjatyk" przy ul. Romanowicza 17, zgłosił, że dnia 9 bm. przedpołudniem posłał swego słnżącego Wł. Pęczaka celem odwiezienia towaru do sklepu spożywczego przy ulicy Kościnszki 19, gdzie Pęczek zainkasował kwotę 106 zł. pozostawił wózek przed sklepem i zbiegł.

Aresztowanie oszukańczej zgraji ulicznych „jubilerów" w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Gałka Stanisława, lat 31, ślusarza, zam. przy ul. Ciemnej L. 1, Goldschmida Szlamę lat 49, bez zajęcia, zam. przy nl. Szerokiej 13, Piechotę Jana, lat 40, bez zajęcia, zam. przy Aleji Pod Kopcem 19, Obydzińskiego Władysława, lat 31, zam. przy ul. Starowiślnej 43, wszystkich pod zarzutem oszukańczej gry w karty w pociągach jakoteż i sprzedaż pierścionków mało wartościowych za złote.

Jubiler okradziony na ul. Grodzkiej w Krakowie

Landesman Jakók, jubiler, zam. w Krakowie przy nl. Grodzkiej 58, zgłosił do policji, że wczoraj około godz. 22-giej w czasie kupna papierosów w kiosku przy ul. Dominikańskiej a Grodzką nieznany sprawca skradł mu z bocznej kieszeni futra portmonetkę skórkową zawierającą 13 złotych i 10 dolarów amerykańskich.

Kradzieże

Licht Jakób, zam. przy nl. Miodowe 16, handlarz,, zgłosił do policji, że dn. 8 bm. między godz. 12-tą a 14-tą skradziono mu z niezamkniętego pokoju 1 palto męskie wart. 250 złotych.

Rosner Józef. zam. Rynek Podgórski 14, zgłosił do policji, że dnia 9 b. m. między godz. 14-tą a 15-tą skradziono mu z ganku I. piętra 3 podnszki wart. 150 złotych.

Garbarnia Ligowa—Wawel

W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 11 na boisku K. S. Garbarnia odbędą się towarzyskie zawody w piłkę nożną pomiędzy ligową drużynę K. S. Garbarnia a wicemistrzem Okręgu Krakowskiego W. K. S. Wawel.

Zawody te zapowiadają się interesnjące, gdyż obie drużyny do spotkania tego występują w najsilniejszych składach. Bilety wstępu b. niskie.

Oczyszczanie szyldów

Magistrat przypomina właścicielom tablic firmowych, reklamowych szyldów itp., umieszczonych na zewnętrznych częściach domów obowiązek utrzymywania ich w należytym stanie i czystości.

Niestosujący się do obowiązujących w tej mierze przepisów pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno-administracyjnej, a niezależnie od tego przedmioty te zostaną odczyszczone z urzędu na koszt i niebezpieczeństwo ich właścicieli.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2